Rok IV. Niedziela dnia 16 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 211

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

Spadek konsumcji

Jednym z najpoważniejszych czynników, pogłębianych obecnie przesilenie gospodarcze, jest niewątpliwie spadek konsumcji, którzy swierdzić można we wszystkich dziedzinach. Wiele się mówi wprawdzie o nadprodukcji. Gdyby się jednak udało podnieść spożycie do poziomu przedkryzysowego, rychło okazałoby się, że wielu artykułów szerokiego zapotrzebowania zwłaszcza zabrakłoby niezawodnie Gdyby przełamanie kryzysu zależało tylko od samej wytwórczości, to wystarczyłoby tylko niezwiększanie jej, a zdołałaby skonsumować powstałe wzrastająca ludność niezawodnie skutkiem nadprodukcji — rzekomej czy istotnej—zapasy. Tymczasem produkcja spada, a pomimo to producent narzeka na brak zbytu. Jasną jest rzeczą, że należy brać pod uwagę również konsumcję.

Przechodząc do spożycia poszczególnych artykułów, stwierdzimy (na podstawie danych głównego urzędu statystycznego), że spożycie na jednego mieszkańca u nas w ciągu trzech ostatnich lat tytoniu zmniejszyło się 28.2 proc. (z 20.6 na 14.79 zł.), przyczem w woj. centralnych spadło o 27.1 proc. (z 19.2 na 13.9), we wschodnich o 32.6 proc. (z 10.6 na 7.14 zł.), w zachodnich—o 25.4 proc. (z 34.5 na 25 72 zł.) i w południowych—o 29.8 proc. (z 21.9 na 15.3 zł. na mieszkańca).

Spożycie spirytusu na mieszkańca zmiejszyło się w ciągu tego czasu o 11.6 proc. (z 0.86 na 0.76 litrów, przyczem w woj. centralnych—o 13 5 proc., we wschodnich o 18 3 proc., w zachodnich—o 2.4 proc. i w południowych—o 4.8 proc. Warto zaznaczyć, że spożycie spirytusu w r. 1933 w porównaniu z r. 1932 wzrosło (z 0.70 na 0.76 litra), rok 1932 więc był w tym zakresie „dnem".

Z liczb, dotyczących dwóch artykułów, wynika że spożycie ich najwięcej spadło w tej dzielnicy (woj. wschodnie), gdzie było najmniejsze, a najmniej (woj. zachodnie)—gdzie było największe. Podniesienie zatem spożycia na wyższy poziom w czasie dobrej konjunktury jest jakby zabezpieczeniem przed spadkiem podczas przesilenia.

Spożycie cukru spadło o 148 proc. (z 10.1 na 8.61 kg na mieszkańca), przyczem w województwach centralnych zmniejszyło się o 15.1 proc. (z 11.9 na 10.11 kg.), we wschodnich—o 13.0 proc. (z 4.55 na 3.96 kg.), w zachodnich o 11.4 proc. (z 15.2 na 13.46 kg) i w południowych o 17.5 proc. (z 8.18 na 6.75 kg.). Dzielnica największego spożycia (woj. zachodnie) wykazuje znów najmniejszy spadek.

Spożycie soli spadło o 14.5 proc. (z 9.8 na 8.39 kg. na mieszkańca), w tem w województwach centralnych—o 10.4 proc., w woj. zachodnich—o 3.0 proc., we wschodnich—o 23.2 proc., w południowych—o 19.5 proc. Spadek spożycia żelaza dla całej Polski wynosi 40 7 proc. (z 6.0 na 3.36 kg na mieszkańca), w tem w województwach centralnych o 53.4 proc., we wschodnich o 16.9 proc w zachodnich — o 25.4 proc. i w południowych o 41.3 proc.

Wymowa tych cyfr jest nader jasna, a pauperyzacja szerokich mas spożywców, zwłaszcza rolników, odbiła się i na przemyśle i na produkcji.

Z. K.

Kpt. Bajan ma największe szanse zwycięstwa w Challenge'u!

Płonczyński na drugiem miejscu.

W dniu wczorajszym zakończony został lot challenge'owy. Na czoło, jak było do przewidzenia, wysunęli się znów Bajan i Płonczyński.

Wczoraj podaliśmy szczegóły lotu na trasie Praga—Katowice, Katowice—Lwów i Lwów—Wilno. Poniżej podajemy przebieg przelotu z Wilna do Warszawy, co stanowi zakończenie lotu okrężnego.

Przylot do Wilna.

Pierwszy przybył do Wilna Gedgowd o godz. 12 27, drugi zkolei był Passewald — 12.30, 3) Seidemann — 12.50, 4) Osterkamp — 12 52, 5) Bayer — 12.54, 6) Hubrich — 12.55, 7) Skrzypiński — 13.10, 8 i 9) Zacek i Ambruz — 13.18. 10) Anderle — 13.18, 11) Hirth — 13.24, 12) Bajan — 13.58, 13) Francois — 14.13, 14) Sanzin 14 14.

Start do Warszawy.

Pierwszy wystartował z Wilna Gedgowd o godz. 12 49, potem Passewald — 12.56, Bayer — 13.19, Seidemann — 13.21, Osterkamp — 13 35, Hubrich — 13 36, Skrzypiński — 13,37, Hirth — 14 01. Trzy samoloty ekipy czeskiej wystartowały razem o godz. 14.10.

Bajan wystartował z Wilna o godz. 15.14.

Gedgowd pierwszy w stolicy.

WARSZAWA. Pierwszy przyleciał do stolicy kpt. Gedgowd na swojej „Pezetelce o godz. 14 20. Na lotnisku oczekiwało 50 tys. ludności.

W chwili, gdy kpt. Gedgowd wylądował, kapelusze, laski, nawet torebki wyleciały w górę i długi niemilknący okrzyk ozwał się ze wszystkich stron pola.

W 9 minut później przyleciał lotnik niemiecki Passewald, a o godz. 14 57 wylądował Bayer (Niemcy) W 3 minuty później wylądował szef ekipy niemieckiej Osterkamp. a później o godz. 15.05 niemiecki „pożeracz" kilometrów Seidemann. W kwadrans potem wylądował por. Skrzypiński, powitany niezwykle entuzjastycznie przez zgromadzoną na lotnisku publiczność. O godz. 15.50 wylądowali równocześnie trzej zawodnicy czescy: Zacek, Ambruz i Anderle.

Wkrótce po nich o godz. 16 przyleciał jeszcze jeden samolot niemiecki, pilotowany przez Hirtha.

Kpt. Bajan wylądował o godz. 16,50, a o godz. 17.23 Płonczyński.

O godz. 16 45 wylądowały na lotnisku dwa samoloty włoskie, Byli to Francois i Sanzin. Były to jedyne dwa samoloty włoskie z całej ekipy, które ukończyły pomyślnie lot okrężny.

Jeszcze jeden pilot polski nadleciał wczoraj przed zamknięciem kontroli na lotnisku. Był to Buczyński na RWD, któremu we Lwowie zdarzył się jakiś defekt, co opóźniło jego przybycie do Warszawy. Stanął na mecie o godzinie 17.35.

O godz, 18.01 wylądował samolot, lecący poza konkursem, pilotowany przez Karpińskiego, któremu asystował inż. Drzewiecki w zastępstwie chorego mechanika Karpiński leciał jako eskorta kapitana Bajana, służąc pomocą polskiej ekipie i wioząc różne części zapasowe.

Brak w Warszawie jeszcze Niemców: Franckego i Junga, którzy nocują we Lwowie, oraz Polaków Dudzińskiego i Balcera, którzy niewystartowali do przelotu ostatniego etapu skutkiem złego działania silników.

Pozatem jeszcze pozostaje poza Warszawą wycofany z zawodów Macpherson, który w czasie przymusowego lądowania złamał podwozie i Włodarkiewicz, któremu zepsuł się silnik. Prawdopodobnie motoru Włodarkiewicza nieda się łatwo naprawić i zawodnik ten również wycofa się z Challenge'u.

Punktacja za lot okrężny nie została jeszcze dokładnie obliczona, w każdym razie z ekipy polskiej na pierwszych miejscach zdecydowanie utrzymują się kpt. Bajan i Płonczyński. Z Niemców najgroźniejszym rywalem naszej ekipy jest Seidemann.

Przed próbą szybkości maksymalnej.

W nadchodzącą niedzielę, o godzinie 16-ej odbędzie się na lotnisku Mokotowskiem start samolotów challenge'owych do ostatniej, finałowej próby szybkości maksymalnej. Na trasie 298 km. samoloty będą wyciągać jaknajwiększą szybkość, bez szanowania już silnika. Za każdy kilometr szybkości ponad 210 km /godz., zawodnicy otrzymają po jednym punkcie.

Próba ta jest bardzo ciężka dla motorów użytych już w czasie długiego lotu okrężnego. Toteż jak uczy nas doświadczenie z poprzednich Challenge'ów, nieraz motory odmawiają posłuszeństwa, właśnie w tej ostatniej już próbie, nieraz u progu do zwycięstwa.

Wczesny przylot do Warszawy zawodników challenge'owych jest dla nich bardzo korzystny. Pozostaje cały wieczór, piątkowy, cały dzień w sobotę i pół dnia w niedzielę i 2 noce dzielące te dnie od siebie, na przeprowadzenie generalnego przeglądu i w razie potrzeby, remontu samolotów i motorów.

×

Celem należytego zorjentowania szerokich kół, interesujących się wynikami lotu okrężnego, nadmieniamy, że przylot do Warszawy poszczególnych uczestników lotu nie był w dniu wczorajszym obowiązkowy, gdyż ostateczny termin przylotu upływa dziś o godz. 16. Z tego względu przybycie wczoraj na lotnisko mokotowskie Gedgowda i Niemców przed innymi, nie ma znaczenia decydującego, gdyż punktowanie odbędzie się na podstawie szybkości przeciętnej, osiągniętej przez poszczególnych lotników na całej trasie lotu okrężnego.

Zatrzymanie się na nocleg jakiegoś lotnika przed przylotem do Warszawy, niema żadnego znaczenia, byle nocleg ten nastąpił w jednym z punktów kontrolnych ostatniego etapu, a więc w Katowicach, Lwowie lub Wilnie. Za nocleg poza któremś z tych miast liczą się punkty karne.

NIEMIECCY LOTNICY o zwycięstwie Bajana.

WARSZAWA. (tel. wł.) Lotnicy niemieccy biorący udział w locie Challenge'owym wypowiedzieli na lotnisku w Wilnie opinję o możliwościach zwycięstwa tego lotu. Według słów tych lotników zwycięstwo Bajana jest bezapelacyjne, ponieważ nawet przy najlepszych warunkach nikt nie zdoła nadrobić czasu Bajana. Ponieważ i ostatni etap Wilno — Warszawa wypadł dla Bajana dobrze i bez wypadku, przeto uważać należy, że Bajan napewno zwycięży w locie. Dała temu wyraz publiczność warszawska, w szalonej wprost manifestacji, obnosząc Bajana na rękach i obsypując go kwiatami. Bajan wyleciał z Wilna o godz. 15.14 a wylądował w Warszawie 16.57.

Według tej samej opinji Płończyński zajmie drugie miejsce po Bajanie.

Fabrykantka aniołków aresztowana pod Równem.

Potworna zbrodniarka wraz z kochankiem mordowali niemowlęta.

RÓWNE. Miasteczko Turczyn pod Równem zdobyło smutną sławę miejscowości, która stała się siedzibą wyrafinowanej zbrodniarki czerpiącej zysk ze strasznego procederu wyprawiania niemowląt na tamten świat.

Przed kilku dniami wydział śledczy w Równem otrzymał z Turczyna meldunek, zawiadamiający, że 4-miesięczne dziecko mieszkanki Turczyna, Anny Rozalji Dąbrowskiej, nagle zmarło.

Wdrożone dochodzenie, które ustaliło, że Dąbrowska była fabrykantką aniołków. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, ile niewinnych istot zdołała zgładzić, udowodniono jej dotąd tylko trzy morderstwa, jednakże nie ulega wątpliwości, że szczegółowe śledztwo odsłoni całkowicie wszystkie szczegóły ohydnej działalności zbrodniarki

Ustalono, ze Dąbrowska uprawia swój straszny proceder już od szeregu lat przyczem udowodniono jej trzy wypadki zgładzenia niemowląt, z których dwoje przyniosła z Równego Dąbrowska sama. Przy pomocy agentki poszukiwała ona „klienteli" i przyjmowała tylko takie dzieci, co do których była przekonana, że o egzystencji ich nikt nie wiedział.

Jeżeli były tylko najmniejsze co do tego wątpliwości odmawiała przyjęcia dziecka. „Pracowała" przy pomocy swe

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

go kochanka Włodzimierza Domianczuka. Dzieci pozbywała się w ten sposób, że dawała im pić odwar sporyszu. Pod wpływem trucizny niemowlęta dostawały konwulsyj i umierały, a śmierć ich wydawała się naturalną.

Potworną zbrodniarkę osadzono w więzieniu, gdzie oczekiwać będzie rozprawy sądowej.

Pierwsza podróż polska naokoło świata.

GDYNIA. W dniu 16 b. m. o godz. 12 wyrusza z Gdyni w podróż naokoło świata statek szkolny „Dar Pomorza". Taką podróż odbędzie statek polski po raz pierwszy w dziejach żeglugi polskiej. W związku z tem odbędą się w Gdyni uroczystości pożegnalne.

Wczoraj w przededniu odejścia statku, nastąpiło w auli Szkoły Morskiej w Gdyni przedstawienie p. Min. Rajchma nowi profesorów, oficerów statku szkolnego, uczniów oraz załogi.

Odejściu statku towarzyszyć będzie konwój okrętu wojennego oraz hydroplan.

Nowe katedry na uniwersytetach.

WARSZAWA. Ukazało się rozporządzenie ministra WR. i OP. z 31 sierpnia b. r. o zniesieniu i utworzeniu niektórych katedr w uniwersytetach państwowych.

Zniesiona została na wydziale teologicznym Uniw. Jagiell. w Krakowie katedra sztuki kościelnej, natomiast utworzone zostały następujące katedry wraz z połączonemi z niemi zakładami naukowemi: na wydziale teologicznym Uniw. Jagiell. w Krakowie — katedrę historji dogmatów i patrologji i na wydziale prawa Uniw. Warszawsk, katedry prawa cywilnego francuskiego, prawa międzynarodowego i politycznego, oraz na wydziale humanistycznym Uniw. Warszawskiego katedry historji bizantyńskiej.

Przed pierwszemi zwolnieniami z Berezy Kartuzkiej.

WARSZAWA. W dniu 7 października b. r. upływają 3 miesiące od czasu oficjalnego otwarcia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej i umieszczenia w nim pierwszej partji więźniów. Wobec tego w dniu 7 października należałoby oczekiwać zwolnienia części aresztowanych.

Nowy polski lot Nowy Jork — Warszawa.

Stanisław Hausner startuje 16 b. m.

WARSZAWA. Aeroklub Rzeczypospolitej otrzymał wiadomość telegraficzną z Ameryki, że dnia 16 b. m. w godzinach rannych startuje do lotu przez ocean Stanisław Hausner. Trasa lotu prowadzi do Harbour Grace w Nowej Funlandji, a następnie w prostej linji przez ocean do Warszawy. Hausner ma lecieć na samolocie najnowszego typu, rozwijającego szybkość około 275 klm. na godzinę.

Stanisław Hausner już przed dwoma laty podjął pierwszą próbę przelotu przez ocean do Polski, jednak samolot spkdł do morza. Lotnik przez 8 dni błąkał się po oceanie, zanim został wy ratowany przez okręt niemiecki.

Radosna manifestacja stolicy

po energicznem wystąpieniu min. Becka w Genewie.

WARSZAWA. W związku z oświadczeniem, złożonem onegdaj w Genewie przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i pod głębokiem wrażeniem jakie to oświadczenie wywarło w Polsce, odbyła się wczoraj wieczorem olbrzymia manifestacja ludności stolicy na placu Marszałka Piłsudskiego. w któ rej wzięło udział około 30 tys osób.

W uroczystości tej wzięły udział organizacje społeczne, zawodowe, polityczne, młodzież akademicka, stowarzyszenia handlowe, przemysłowe i t. p. Przybyli licznie przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wielu instytucyj i organizacyj.

Do zgromadzonych tłumów przemówił prezydent m. st. Warszawy, minister Stefan Starzyński wygłosił przemówienie, w którem omówił stanowisko Polski w sprawie mniejszości narodowych, przedstawione przez min. Becka w Genewie

Ci co zawinili w katastrofie

„Morro Castle".

NOWY JORK. Zeznając przed komisją departamentu handlu, funkcjonarjusz policji z Brooklynu—Price, oświadczył, iż zachowanie się załogi „Morro Castle pozostawiło wiele do życzenia, żona Price'a, która skoczyła z pokładu do morza, z trudnością utrzymywała się na powierzchni i rozpaczliwemi krzykami wzywała pomocy. Znajdująca się w pobliżu łódź ratunkowa nie przyszła jej jednak z pomocą.

Price był świadkiem, jak jego żona tonęła. Świadek dodał, iż w tym momencie spostrzegł jednego z członków załogi, gotującego się do skoku do łodzi ratunkowej. Price wyjął wówczas rewolwer i zagroził, iż zabije marynarza jeżeli nie pozostanie na pokładzie.

W prasie nowojorskiej ukazały się sensacyjne oskarżenia, iż jeden ze statków, który przybył yna pomoc „Morro Castle" — „President Cleveland" — opuścił łodzie ratunkowe dopiero po upływie 40 minut. Pierwszy oficer parowca, Henderson, oskarża kapitana statku, Careya, iż nie wydając odpowiednich zarządzeń, przyczynił się niewątpliwie do śmierci wielu osób.

Groźna sytuacja strajkowa

w Ameryce.

NOWY JORK. Zgromadzenie prawodawcze stanowe w Rhod Island udzieliło gubernatorowi stanu Greenowi daleko idących pełnomocnictw, pozwalających na zamykanie zakładów przemysłowych, wzmocnienie sił policji i milicji oraz na wydanie nadzwyczajnych rozporządzeń.

W Woonsocket zamknięto wszystkie bary, teatry i lokale rozrywkowe. Po zmierzchu mieszkańcom miasta nie wol no wychodzić na ulice.

W Saylesville (Rhode Island) doszło do poważnego starcia między milicją a strajkującymi. Wojsko szarżowało na bagnety, odpierając tłum robotników, oblegający zakłady tkackie.

Dzięki energicznym zarządzeniom władz bezpieczeństwa noc piątkowa w Woonsocket Central Falls minęła spokojnie. Ulice prowadzące do fabryk zamknięte były zagrodami z drutów kolczastych. Wiele sklepów całkowicie ograbiono. Policja aresztowała 40 uczestników grabieży.

W mieście Aragon w stanie Georgja musiano zawezwać posiłki wojskowe, gdyż tłum strajkujących szykował się do szturmu na fabrykę.

NOWY JORK Główne ośrodki ruchów w Woonsocket i Saylesville są strzeżone przez silne oddziały policji i wojska. Teatry i miejsca rozrywkowe są zamknięte. Ruch uliczny może odbywać się tylko do godz. 8 wieczorem. W Nowej Anglji zmobilizowano oddziały gwardji cywilnej oraz związki b. kombatantów. Sytuacja jest poważna.

W Saylesville doszło do ponownych zaburzeń. Gwardja cywilna była zmuszona do użycia broni.

W Harrisburg w Pensylwanji odbyła się wielka manifestacja robotnicza celem wykazania solidarności ze strajkującymi.

Afera na wzór żyrardowskiej.

WARSZAWA. Dobiega końca śledztwo w sprawie olbrzymiej afery polsko-belgijskiego Tow. impregnacji drzewa.

Towarzystwo to, impregnując podkłady kolejowe dla Min. Komunikacji, naraziło Skarb Państwa na olbrzymie straty. Afera ta przypomina aferę żyrardowską.

Z pośród wszystkich oskarżonych w w tej sprawie znajduje się w więzieniu tylko dyrektor Jacobi. Wszystkich innych aresztowanych zwolniono z więzienia za wysokiemi kaucjami, sięgającemi miljonowych sum.

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

1) Powieść

— A ty zasmarkańcu jakżeś na front popadł?

Otóż to! W kraju miałby odpowiedź gotową, ba — mógłby mówić o tem przez okrągłą godzinę. Jego przecież marzeniem było wstąpić do Legjonów, był jednak zamłody, rodzice przy tem — pan sierżant rozumie — ojciec były urzędnik państwowy, emerytura... Prawda? Wszyscy mówili, że moskale wojnę wygrają i będą wieszać ojców legjonistów. A w domu było nas troje dzieci — pan sierżant rozumie... Nie, ojciec jego rusofilem nie był, ale obawa o dzieci, stryj przepadł na Syberji.. Mimo to porzucił dom rodzicielski, rozstał się z ukochaną dziewczęką i poszedł za głosem obowiązku tu, gdzie bój o Polskę wre, by wrócić chwałą zwycięstwa okryty, lub zginąć śmiercią bohaterską!

O tak w kraju mógłby długo i z zapałem rozprawiać na ten temat, ale tu?

Tu śmiercią bohaterską mało kto umiera — tu umierają zwyczajnie: wydają straszny okrzyk i padają na ziemię, brocząc krwią, lub wiją się w bólu, jęcząc przeraźliwie nim skonają, inni poprostu zwalają się jak kłody, lub jak ciężkie wory, rzucone na ziemię i umierają bez okrzyku i bez jęku. Łapiduchy skrzętnie zabierają trupa, zakopują w ziemię pospołu z innymi i koniec.

Sierżant go pouczył:

— To tylko w kraju, gdy ktoś kopyta wyciągnie, to piszą mu w nekrologach, że oddał Bogu swą czystą duszę. Pogrzeb mu okazały fundują i wy głupiają się nad jego trumną. Na froncie — ktoby tu duszy szukał w trupie? Ani byś się do niej dobrał, tak brudem obrosła i zawszyła się. Tu niema czasu na szukanie duszy: obliczą na sztuki ilu padło, do dołu wrzucą, na tablicz ce cyfrę oznaczą, wykreślą z listy żywych kogo należy i już po pogrzebie.

— Ale ojczyzna po wojnie hołd bohaterom odda! — bronił się.

— Ojczyzna, powiadasz? To niby kto? Twój ojciec, matka, narzeczona, przyjaciel?

— Społeczeństwo?

— A któż ciebie zna, wszo? Czemżeś się tak wyróżnił, żeby cię całe społeczeństwo znało! Takich, jak ty, do końca wojny dziesiątki tysięcy w ziemi nas zgnije. Ktoby to chciał w każdym zabitym duszy szukać, każdemu hołd oddawać

— Historja tego dokona!

— Głupiś. Kto tej historji prawdę o tobie powie? Czytałeś, co w kraju o nas piszą?

— Że jesteście bohaterami.

— Łżesz! Jak bitwę wygramy, to nie napiszą, że to ty, ja i tysiące innych. — Dla nas w komunikatach miejsca nie starcza. Bo i jaki zresztą byłby sens? Co kogo obchodzi twoje nazwisko? Jak bitwę wygramy, to w komunikatach napiszą, że twój dowódca odniósł świetne zwycięstwo. — Jak uśmiercą mnie, ciebie i tysiące innych, to napiszą, że twój dowódca poniósł ciężką stratę. Słyszysz, rekrucie: ani ojciec twój, ani matka, ani kochanka, ani żona — tylko dowódca twój! Co historja z tych komunikatów wiedzieć o tobie będzie? Nawet nie zatroszczy się o to, czy w liczbie ofiar wojny zajęłeś tysiączne, czy dwudziesto tysiączne miejsce. — Teraz wiesz czem ty jesteś: cyfrą nieokreśloną. A może nawet i nie to, bo co znaczy jeden żołnierz zabity na wojnie? Ot, mięso dla armat..

A gdy pobladły z wrażenia milczał, sierżant niespodzianie wpadł w złość:

— Głupiś, psiakrew, rekrucie! Nie jesteś mięsem dla armat. Ani ty, ani ja, ani żaden z nas tutaj! Po cholerę żeś tu przyszedł?

— Dla obrony zagrożonych granic Polski — wykrztusił lękliwie przez zaciśnięte gardło.

— Więc cyfrą jesteś? Mięsem dla armat?

— Nie. — Jestem żołnierzem polskim!

— Łżesz! Ciebie niema wcale, ty nie znaczysz nic, nawet cyfry nie oznaczasz! Jesteśmy my, ciało żywe, szarpane, krwawiące, ale jedno ciało. Gdy ciebie zabiją, to ciało to żyć będzie — krwawić, ale żyć! Bo twoja krew, to nasza — twoja śmierć, to rana w tem żywem ciele, to w przyszłości blizna, która zagoi się przez przyszłe zastępy obrońców niepodległej Ojczyzny. Ciebie niema! Jest tylko Legjon Polski! Na to cię, psiakrew, mat ka zrodziła, byś tu zdechł, jak trzeba będzie! — Mięso dla armat! Tak mogą mówić tamci — dzikie hordy gnane nahajkami na front. Ciebie nikt tu nie przygnał, jeno sam przyszedłeś i z rozkazu nie umrzesz, jeno dlatego, że tak ci twoje sumienie nakazało, dlatego, że nie przyjść nie mogłeś, żeś poto się urodził, byś tu przyszedł!

Tak uczył rekruta prawa wojny sierżant Zarzecki, człowiek kochany przez żołnierzy, choć klął bardziej niż szpetnie. — człowiek o czarnej zaniedbanej brodzie, stalowych nerwach i ostrym jak stal bagnetu wzroku, człowiek, który czuwał, gdy innych znużenie na ziemię ciskało, który głodował, gdy inni pożerali swe, jakże skąpe, głodowe porcje.

C. d. n.

Związek Izb Rzemieślniczych wobec sprawy posła Idzikowskiego.

WARSZAWA. Odbyło się specjalne posiedzenie zarządu Związku Izb Rzemieślniczych R. P. dla rozpatrzenia sprawy b. członka Klubu sejmowego BBWR. posła Idzikowskiego, będącego drugim wiceprezesem Związku.

Zapadła uchwała przedstawienia ministrowi przem. i handlu wszystkich materjałów, związanych z ciężkiemi zarzutami, postawionemi posłowi Idzikowskie mu w charakterze działacza rzemieślniczego, ponieważ nominacje członków prezydjum w Związku Izb, jak i zawieszenia w urzędowaniu i pozbawianiu mandatów podlegają p. ministrowi przemysłu i handlu.

Przymusowi zarządcy majątku von Plessa.

KATOWICE. Zarządca przymusowy nieruchomości von Plessa, inż. Bronisław Kowalski ustanowił wczoraj następujących pełnomocników na poszczególne działy administracji: dla dyrekcji kopalń i zakładów ubocznych — inż. Władysława Biernackiego, dla dyrekcji browarów — inż. Adama Ehrenberga, dla dyrekcji rolnictwa i leśnictwa — prezesa Mieczysława Palucha, dla dyrekcji w Pszczynie — inż. Zdzisława Roehra.

Starcie policji ze strajkującymi robotnikami.

GDYNIA. Wczorjaj około godziny 17 odbył się wiec strajkujących robotników portowych. Na wiecu panowała atmosfera wielkiego podniecenia. Zebranie zakończyło się uchwałą kontynuowania strajku.

Bezpośrednio po wiecu tłum robotników, liczący około tysiąca osób, usiłował siłą wtargnąć na tereny portowe, celem przeszkodzenia w pracy tym robotnikom, którzy do strajku nie przystąpili. Silny oddział policji zagrodził tłumowi drogę i został obrzucony kamieniami. Podczas natarcia został ranny kamieniem jeden policjant, którego musiano przewieźć do szpitala. Policja opanowała sytuację i rozpędziła tłum.

Rosja wchodzi do Ligi Narodów.

GENEWA. Kwestja przystąpienia Sowietów do Ligi Narodów postąpiła w czasie ostatnich narad pomiędzy delegacją francuską a Litwinowem tak daleko naprzód, że ogólnie oczekiwane jest przybycie delegacji Sowietów do Genewy jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczoru.

Ogólnie przypuszczają, że Związek Sowietów wyraził zgodę na przekazanie wniosku komisji politycznej zgromadzenia, usuwając temsamem wszystkie istniejące jeszcze trudności.

Ekspedycja na Grenlandję zniknęła bez śladu.

KOPENHAGA. Donoszą, że lot 5 członków włoskiej ekspedycji z Grenlandji, którzy z końcem lipca przybyli do portu Angmagsalik, wzbudza poważne zaniepokojenie. W ciągu kilku miesięcy niema wiadomości o miejscu pobytu członków ekspedycji.

Japońsko - amerykański incydent na Pacyfiku.

MAILA. W pobliżu Balabac Sir sierżant żandarmerji amerykańskiej, w towarzystwie żandarmów filipińskich, usiłował dokonać rewizji na japońskim statku rybackim „Hayun Maru".

Złożona z 24-ch ludzi załoga tego statku stawiła opór, poraniła i obrabowała żandarmów i wyrzuciła ich za pokład. Wszyscy trzej jednak zdołali się uratować.

Dwa amerykańskie statki strażnicze otrzymały polecenie udania się w pościg za „Mayun Maru", który prawdopodobnie starać się będzie dopłynąć do ojczystego portu Takao na Formozie.

Zakaz rozszerzania dzienników z Rzeszy w Austrji.

WIEDEŃ. Zakaz rozszerzania w Austrji wszystkich dzienników z Rzeszy niemieckiej został przedłużony na dalsze 3 miesiące.

Nowa wyspa.

TOKIO. Na północnym brzegu Japonji powstała nowa wyspa w odległości pół mili od wyspy Aland, najbardziej wysuniętej na północ wyspy japońskiej. Nowa wyspa ma pół mili długości i zajmuje 86 akrów przestrzeni.

Krwawy dramat małżeński pod Piotrkowem.

Na łąkach około wsi Kłudzice niedaleko Milejowa rozegrał się krwawy dramat małżeński.

Oto w Kłudzicach zamieszkiwało małżeństwo, które żyło ze sobą zgodnie bez najmniejszego nieporozumienia. Przed laty posiadali kilka morgów ziemi, które następnie sprzedali a za otrzymane pieniądze nabyli sklep artykułów spożywczych. W międzyczasie zmarło im jedyne dziecko, synek Henryk. Od tego czasu wśród małżeństwa zapanowało przygnębienie. Nikt i nic nie mogło uspokoić nieszczęśliwych małżonków po stracie jedynego, ubóstwianego synaczka. Postanowili skończyć z życiem doczesnem.

Przed kilku miesiącami udali się do Krakowa, gdzie zakupili dwa rewolwery, albowiem w owym czasie dojrzała już u nich myśl popełnienia samobójstwa wobec czego postanowili w dniu onegdajszym wykonać plan.— Udali się więc na łąki nad rzekę Luciążę. Ona strzeliła sobie w skroń i padła nieżywa na ziemię. On zaś strzelił do siebie dwa razy, raniąc się śmiertelnie. Za trzecim razem rewolwer zaciął się.

Ustalono, iż denatem jest mieszkaniec Sulejowa, 34-letni Józef Riejek, oraz jego żona 30-letnia Franciszka z Krasoniów. Wobec tego, że Riejek dawał jeszcze słabe oznaki życia, odwieziono go do szpitala w Piotrkowie, a ciało Riejekowej oddano rodzinie.

Plan denata jest bardzo groźny i wątpliwe jest czy uda się utrzymać go przy życiu.

Straszliwe żniwo tajfunu.

TOKIO. Tajfun który z ulewnym deszczem przeszedł nad wyspą Kiu Czau zalał większą ilość domów w miejscowości Sasebo, w Fukuoka i na północnem wybrzeżu Kiu-Czau.

W zatoce Pungo bez wieści zaginęło 26 łodzi z 200 rybakami. We wszystkich rejonach prefektury Tokusima zniszczonych jest mnóstwo domów.

Ze szczególniejszą siłą tajfun szalał u brzegów Morza Japońskiego. Kilka statków jest poważnie uszkodzonych. Tajfun zniszczył 550 domów i kilka wielkich fabryk włókienniczych.

Świetlanej pamięci zacnego człowieka, który był przyjacielem pieśni.

W początkach lipca br. zmarł w naszem mieście doskonały organizator i krzewiciel pieśni chóralnej ś. p. Józef Orłowski, brat właściciela składu aptecznego, magistra Z. Orłowskiego. Miejscowy świat muzyczny, szczerze zasmucony tym zgonem, postanowił jednocześnie urządzić nabożeństwo za duszę zmarłego.

S. p. J. Orłowski, urodzony w ziemi płockiej w 1882 r. otrzymał starannie wychowanie i wykształcenie, poczem rozpoczął pracę jako profesor w 8-mio klasowem Gimnazjum Żeńskiem w Płocku, należąc jednocześnie do kilku organizacyj konspiracyjnych, oraz „Macierzy", Tow. Muzycznego, Tow. Wioślarskiego, „Drużyny Śpiewaczej" — Lachmana i innych

W roku 1914 przybył do Częstochowy, gdzie też reszty żywota swego dopełnił, poświęcając się pracy nad rozwojem ruchu muzycznego, a w szczególności pieśni chóralnej. Zmarły był członkiem zarządu miejscowej „Lutni", członkiem zarządu i kierownikiem sekcji muzycznej klubu Victorja (1926—27).

Z jego inicjatywy niejednokrotnie urządzane były liczne poranki muzyczne i koncerty przy udziale osób miejscowych jak i sprowadzanych z Warszawy. Koncerty te według opinji tutejszej prasy stały na odpowiednim poziomie artystycznym.

Nierzadko też próby chóralne, jak również i solistów odbywały się w prywatnem mieszkaniu zmarłego, który na te cele nie szczędził ofiar, zyskując w gronie tutejszych muzyków, a zwłaszcza śpiewaków należny szacunek i poważę.

Od kilku lat ś. p. J. Orłowski wycofał się z życia towarzyskiego i śpiewaczego, bowiem rozwijająca się od kilkunastu lat ciężka choroba gardła coraz dotkliwiej targała jego nadwątlony wojną organizm, przykuwając go do łóżka. Dziś szlachetna ta postać odeszła od nas, pozostawiając po sobie szczery żal i niezatarte wspomnienia współpracy,pełnej najpiękniejszych porywów. Społeczeństwo nasze nie może zapomnieć o obowiązku zadokumentowania swoich uczuć w uznaniu wspomnianych pokrótce zasług zmarłego, a zwłaszcza nasz świat muzyczny, nasi śpiewacy, współkoledzy i współorganizatorzy i powinno przybyć na **nabożeństwo, które organizuje grono miłośników śpiewu i przyjaciół zmarłego w dzisiejszą niedzielę w kościółku im. Marji o godz. 12.**

Uroczystą mszę św. dopełnią chóry, soliści oraz pp. Bursik, Steurer, por. Grzewiński i Zawadzki.

Z życia harcerzy. W niedzielę, 16 b m. odbędzie się uroczystość rozpoczęcia pracy poobozowej miejscowych hufców harcerskich. Drużyny zbiorą się o godz. 7.45 na placu szkolnym przy ul. Al. Kościuszki 10, skąd wyruszą na nabożeństwo do kościoła św. Rodziny. Po Mszy św. odbędzie się defilada i odczytanie rozkazu. Następnie st. harcerki i starsi harcerze wyruszą na wycieczkę do Olsztyna i Sokolich Gór, zaś młodzież harcerska i zuchy będą miały lokalne uroczystości w swych drużynach i gromadach.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 16 września. Eufemji
Poniedziałek 17 września Franciszka
Wschód słońca o g. 5,22. Zachód o g. 17,54.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja' Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Kiedy wejdą w życie dekrety oddłużeniowe w rolnictwie? Prace nad redakcją dekretów oddłużeniowych w rolnictwie będą zakończone około 10 października, aby z dniem 1 listopada mogły one wejść w życie.

Jeden z dekretów ma mieć charakter ogólny, kilka zaś szczegółowych, regulując ważniejsze zagadnienia, związane z akcją oddłużeniową.

Nowe mundury dla pocztowców Minister poczt i telegrafów wprowadza w najbliższym czasie nowe mundury dla pocztowców, narazie dla niższych pracowników, a z początkiem następnego roku ewentualnie również dla urzędników.

Mundury będą koloru khaki o kroju najnowszego typu mundurów wojskowych. Bluzy i płaszcze posiadają naramienniki, przeznaczone na odznaki przysposobienia wojskowego, czapka kroju angielskiego z metalowem okuciem daszka. Na czapce i na kołnierzu znajdują miejsce odznaki służby łączności, a więc otok, względnie pasek czerwonego koloru z szafirową wypustką. Obok orzełka na czapce — godło pocztowo - telegraficzne: trąbka przecięta strzałką błyskawicy.

Uruchomienie rozgłośni miejskiej. Mamy do zanotowania sympatyczną inowację, która niezawodnie spotka się niekłamanem uznaniem wśród szerokich sfer ludności naszego miasta.

Zarząd Miejski zainstalował radjo, połączone z megafonem i od wczorajszego dnia uruchomił rozgłośnię miejską, która stanowić będzie specjalny dział wydziału oświaty i kultury.

Wczoraj rozgłośnia otrzymała niejako swój chrzest i trzeba to zaznaczyć, we wdzięcznych warunkach, gdyż wstępnym bojem udało jej się zdobyć bardzo liczne audytorjum, zasłuchane w najnowsze wieści o przebiegu końcowego etapu wspaniałego Turnieju Lotniczego.

Oto na czarodziejskich falach eteru biegły radośne wieści, napawające szczerą radością i słuszną dumą każde serce polskie: oto nasi lotnicy przodują i pełni zwycięskiego rozpędu lecą do ostatniego etapu dumnego i pięknego lotu.

Wracając do tylko co uruchomionej rozgłośni, musimy dodać, że wydział oświaty i kultury nie będzie zadawalniał się audycjami Polskiego Radja, a od czasu do czasu będzie urządzać własne audycje, informując ludność o różnych ciekawych wydarzeniach lokalnych i zamiejscowych.

Dziś uroczysta inauguracja nowego sezonu teatralnego.

Dziś, w sobotę, 15 b. m., o godz. 20-tej uroczysta inauguracja sezonu w Teatrze Kameralnym sztuką „Wielki kuglarz" (Sygnały) Ewy Szelburg Zarembiny. Ciekawa ta sztuka o głębokiem zabarwieniu psychologiczno społecznem otrymała staranną oprawę dekoracyjną i pieczołowitą reżyserję dyr. Iwo Galla. W czołowych rolach popisowych wystąpią pp: Rada Alina, Roman Górowski i Jan Leśniowski. Stroną muzyczną kieruje p. Z. Jełowicki.

Dyrekcja zwraca uwagę, że w niedzielę kasa teatru czynna jest od godz. 17-tej.

W niedzielę, o godz. 20-tej powtórzenie premjery.

W poniedziałek, 17 b. m. teatr nieczynny.

* * *

Dzisiejsza premjera powinna odbyć się przy szczelnie wypełnionej widowni. Widok pełnej sali będzie dla teatru najlepszym horoskopem na rozpoczynający się dziś nowy sezon teatralny. Nasza inteligencja powinna swem gremjalnem przybyciem do teatru zaświadczyć o zrozumieniu doniosłej wagi teatru, jako trybuny żywego słowa w jego najpiękniejszym kształcie i podniosłych haseł społeczno-humanitarnych.

Nie zapominajmy, że artyści nie są duchami bezcielesnemi, żywiącemi się jedenie marzeniem i ideą, a są takimi samymi jak i my ludźmi, dla których kwestja chleba codziennego jest zagadnieniem bytu i dalszego doskonalenia się w umiłowanej sztuce.

Do dawno poniechanych już przesądów należy romantyczna wiara w to, że w nędzy ptaki artystyczne biorą najwyższy lot. Nie, po stokroć nie, nędza łamie najświetniejsze talenty.

Teatr może rozwijać się tylko w atmosferze poparcia i sympatji, w przeciwnym bowiem razie wykoleja się na manowce wulgarnej pogoni za doraźnym zyskiem i schlebiania niewybrednym upodobaniom czerni.



Ceny chleba za wszelką cenę powinny być utrzymane na dotychczasowym poziomie.

Licznym rzeszom głodującej biedoty, w której budżecie każdy grosz waży ciężko, jak ołów, grozi przykra niespodzianka.

Oto oba cechy piekarzy: chrześcijański i żydowski korzystając ze zniesienia komisji cennikowej zawiadomiły Zarząd Miejski o postanowionej przez nie podwyżce cen chleba: białego z 27 do 29 groszy i razowego z 20 do 23 gr.

Nowe ceny mają obowiązywać od dnia dzisiejszego.

Jak się dowiadujemy, ta decyzja pp. piekarzy spotkała się z bardzo krytycznem przyjęciem ze strony prezydenta Mackiewicza, który jasno zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji szerokich rzesz ludności, prawdopodobnie ostro przeciwstawi się podwyżce, jaką piekarze usiłują narzucić ludności.

Stanowisko Zarządu Miejskiego w zupełności jest uzasadnione i najlepszą bronią w walce jego z nadmiernemi roszczeniami piekarzy może być przykład z lat poprzednich, kiedy przy takiej samej, jak obecnie, cenie zboża i mąki cena chleba wynosiła 27 gr.

Jeśli więc pp. piekarze mogli w zeszłym roku przy takim samym poziomie cen rynkowych zadawalniać się ceną 27 gr., to niema żadnej dobrej racji, aby obecnie występować z podobnemi żądaniami.

To nic, że komisja cennikowa od września ub. roku już nie istnieje. Zniesienie komisji bynajmniej nie oznacza otwarcia wrót bezceremonjalnemu rozpanoszeniu niepomiernych apetytów. Zarząd Miejski zachował w swoim arsenale odpowiednie uprawnienia, by zwalczać wszelkie objawy niesumiennej kalkulacji w dziedzinie handlu artykułami pierwszej potrzeby i nie dopuścił do nieuzasadnionej podwyżki cen.

Mamy więc niepłonną nadzieję, że i tym razem Zarząd Miejski, w wykonaniu swego naturalnego obowiązku strażnika interesów ludności, w ścisłym kontakcie z urzędem wojewódzkim dołoży wszelkich starań, aby ci nędzarze, na których stole chleb staje się coraz rzadziej widzianym gościem, nie musieli jeszcze bardziej uszczuplić tych swoich skromnych racyj chleba.

15-lecie istnienia Związku dozorców i służby domowej. Dziś, w sobotę godz. 15 w lokalu Okr. Stow. Rzemieślniczego przy ul. N. Marji Panny 9 odbędzie się uroczystość obchodu 15 lecia istnienia Związku Dozorców Domowych i Służby Domowej w R. P. oddziału w Częstochowie oraz odsłonięcie sztandaru Związku.

Program uroczystości przedstawia się następująco: zagajenie i wybór prezydjum, powitanie przedstawicieli władz i gości, przemówienie w związku z uroczystością odsłonięcia sztandaru i sym bol'czne wbijanie gwoździ oraz złożenie podpisów w księdze pamiątkowej, wspólna fotografja i skromne przyjęcie w lokalu własnym (Aleja 22), zakończenie uroczystości.

GOŁEM OKIEM.

O zaślubinach z armją, o tem co jest bez końca i o tych co się wybijają, a powinni być wybici.

Obchodziła cała Polska zaślubiny z morzem, obchodziła i Częstochowa swe zaślubiny z armją. Właśnie: w ubiegłą środę. Zaręczeni już byliśmy dawno — od pierwszych dni wojny światowej za miast pierścionka zaręczynowego kładąc szary mundur legjonowy. Nie odrazu się to stało, było trochę fochów (nie Fochów), zwyczajnie jak to zawsze bywa przed zaręczynami.

Wspomnienia o tych fochach czerpię z „Wiadomości Polskich", organu Legjonów, wychodzącego wówczas w Piotrkowie, siedzibie N K.N-u.

W numerze 23 z marca 1915 roku, w korespondencji z Częstochowy J. E. tak pisze:

„Należy sobie zdawać jasno sprawę z tego, iż Częstochowa nie przemówiła jeszcze tak, jak przemówić może. Własciwego samorządu miasto nasze nie posiada. Surogat samorządu — obecna gospodarka Rady Miejskiej, na czele której stoi z urzędu burmistrz jeszcze z czasów moskiewskich i urzędnik magistratu, również z czasów moskiewskich, pozostawia dużo do życzenia nawet w najprymitywniejszych „samorządowych" przejawach działalności. Częstochowa jest jedynem miastem na terenie oczyszczonym już od Moskali, które policję moskiewską t. zw. strażników zastąpiło 40 niebieskimi policjantami, uzbrojonymi w tasaki i ogromne rewolwery. Policja ta jednak czerpie wzory z dawniejszych strażników, usilnie tropiąc „nielegalne" wydawnictwa N.K.N., konfiskując „Wiadomości Polskie" Mamy też do zwalczenia nietylko bierność, tchórzostwo pewnych sfer miejscowych, lecz jeszcze przeszkody ze stron władz miejskich. Cóż bowiem sądzić o tem, że uczniowie miejscowego gimnazjum w liczbie 200 zbierają się na komplety dla kontynuowania przerwanych nauk w rosyjskiej szkole bez żadnych przeszkód, a odczytu o „Weselu" Wyspiańskiego p. dyrektor policji zabrania. Cóż sądzić o tem, że kolonja rosyjskich urzędników miejscowych najregularniej w świecie zbiera się dwa razy w tygodniu, Polakom zaś niewolno było nawet małego zebrania zorganizować na uczczenie Styczniowego powstania. Kto wytłumaczy celowość urzędowego zakazu rozpowszechniania „Wiadomości Polskich" pod karą 1000 rubli lub więzienia? (Ja: Ciekawym czy ten pan dyrektor ma jaki krzyż zasługi). „Co sądzić o niedawnej wizycie policji tajnej w lokalu Ligi Kobiet? Na rzecz rodzin legjonistów z Częstochowy zbiera stały fundusz Związek Kół Patrjotycznych. Trudno zaiste zgodzić się z tem, że rodziny moskiewskich rezerwistów i moskiewskich prawosławnych urzędników otrzymują stały wysoki zasiłek od Rady Miejskiej, a rodziny legjonistów, których spora grupa wyszła z Częstochowy na plac boju, cierpieć mogłyby nędzę i niedostatek".

Mimo to:

„Uświadamiająca nasza akcja w kierunku popierania ruchu legjonowego posuwa się jednak naprzód, zdobywa coraz liczniejsze koła".

Tego wspomnienia przedzaręczynowego nie cytuję gwoli wypominku, — było, lecz nie jest i w rejestr wpisane nie będzie. To tylko takie westchnienie z okazji zaślubin Częstochowy z armją, kiedy to poraz pierwszy kochane nasze miasto rozwarło serce na oścież i do serca tego przytuliło całe 20 tysięcy prawdziwych wojaków z piechotą, kawalerją, z końmi i armatami włącznie. Takie już ma ta Częstochowa serce, że i sto tysięcy pomieści i jeszcze dla drugich stu tysięcy miejsca w niem starczy.

Użyłem określenia: „Częstochowa obchodziła zaślubiny z armją", choć tu żadnego obchodzenia nie było. Obchodzi się ustawy, przepisy policyjne, obchodzi się zdaleka pana komornika i wierzycieli, których się spotyka na każdej ulicy. W ubiegłą środę żadnego obchodzenia nie było — tu się wszystko działo jak Pan Bóg przykazał i serdecznie i szczerze i z takim entuzjazmem, że ja sam zakląłem „psiakrew" i miałem łzy w oczach, co mi zdarza się tylko wtedy, gdy mnie serdeczność wyjątkowa chwyta. (Innych wtedy ściska w dołku. Mnie się to nie zdarza, bo obieram zawsze miejsca wyniosłe.)

A dopiero się działo, gdy 18 samolotów zawarczało w powietrzu! Wszystkie panie uparły się, by lotników obdarzyć kwiatami. Władze zasadniczo przeszkód nie stawiały, a lotnicy nawet specjalnie obniżyli lot, ale zdaje się do uścisków narazie nie doszło. Może kiedy indziej, bo każda pani zapewnia, że się puści, a jak Pani chce, to uczyni napewno, najpóźniej w ciągu najbliższego tygodnia lotniczego.

Tydzień lotniczy, dzień matki, dzień dziecka, tydzień Czerwonego Krzyża, obrony gazowej — tylko tania wysprzedaż to z powodu kryzysu trwa dłużej niż tydzień i zdaje się trwać będzie bez końca, którego to terminu za aluzję wyznaniową uważać nie należy, bo ostatecznie wszystko ma swój koniec z wyjątkiem kryzysu.

Skoro już i o armji i o lotnikach mowa, to przemilczeć nie mogę organizowania w Częstochowie koła miłośników lotnictwa bezsilnikowego, bo to wielkie wydarzenie przytrafiło się akurat po wielkiem święcie powitania powracających z ćwiczeń armji.

Zapaleńcy, i ja też, wierzą. że już rychło zdobędą z bliźnich pomocą szybowiec własny, na którym zaprawiać się będą do lotów częstochowskie orlęta, ku sławie Rzplitej i rodzinnego grodu. Ze się to stanie, wiem z pewnością, bo znam zacnych mieszkańców Częstochowy i ich ambicję sportową.

Tak jest, będziemy latać!

To nic trudnego, można upaść najwyżej co rozumieć należy jako upadek najniżej, choć znam ludzi, którzy dopiero po upadku wybijali się wysoko. To się nazywa upadek moralny, może dlatego, że z moralnością nic wspólnego nie ma, a tylko z niemoralnością.

Zdarza się i chwała Bogu coraz częściej, że taki upadły człowiek, który po upadku wybił się wysoko, spada nisko, ale zawsze bez szwanku, bo sobie zdążył mięko podściełać złotówkami i w sadełko obrośl.

Nie miem dlaczego używa się okreslenia „wybił się". Gdyby się taki wybił się naprawdę, lub gdyby takiego wybili, „nim się wybić zdążył" toby świństw nie robił. Ale mądry Polak po szkodzie! Najpierw takiemu czapkują, udają że nic nie widzą a potem się gorszą. Jabym raczej wybił tych co pozwalają się takim wybijać. Ale sam nie dam rady i obawiam sie, że oni mnie by wybili, ale tak „na fest". Tak i przecież niema wiele do stracenia, a raczej właśnie taki ma wiele do stracenia, bo grabi pieniądzy na lewo i na prawo, zależnie od przekonań polityczynych większości rządzącej. Nic do stracenia tu niemam ja, bezrobotni i robotni pracownicy, których w Częstochowie jest około dwustu tysięcy łącznie z tymi, którzy nieopatrznie na świat przyjść zamierzają, nic nie wiedząc o tem, że tu jest kryzys. Gdyby taki knot jeden z drugim wiedział, co to kryzys, to by się na świat nie pchał i wniósłby do Dobrego Pana Boga prośbę o przeniesienie w stan spoczynku niebieskiego, jak my prosimy o spokój wieczysty, wierząc że tam niema sekwestratorów, urzędów skarbowych, ani komorników, ani nic z tego wszystkiego co dla umartwiania ciała i ducha stworzone zostało.

Ja jednak myślę, że komornik to chyba tam też będzie taki to i po śmierci pieczątki lepić będzie.

Całe szczęście, że każdy komornik do piekła pójdzie, więc się nie spotkamy.

Ja.

Apel prezydenta miasta.

Prezydent miasta, p. Jan Mackiewicz, za naszem pośrednictwem apeluje do ludności miasta Częstochowy o wzięcie gremjalmie udziału w niedzielnej manifestacji na placu Min. Pieraokiego — przed Magistratem i podkreślenie przez to swej zbiorowej woli dla poparcia wzniosłych i twórczych wysiłków Rządu.

Baczność rzemieślnicy! Zarząd Okręgowego Towarzystwa Rrzemieślniczego w Częstochowie wzywa wszystkich swych członków do gremjalnego wzięcia udziału w jutrzejszej manifestacji na placu Pierackiego.

Wielka manifestacja na placu Pierackiego.

Historyczne oświadczenie ministra Józefa Becka na Zgromadzeniu Ligi Narodów, że Rząd Polski od tej chwili zaprzestaje współpracy z organami międzynarodowemi kontrolującemi wykonywanie przez Polskę systemu ochrony mniejszości narodowych — wywołało w całym świecie olbrzymie poruszenie. Strzał był celny.

Od szeregu lat Polska wskazywała na absurdalność obecnego systemu, który ochronę mniejszości traktował jako privilegium odłosum niektórych państw, od szeregu lat wskazywała na to, że obecna procedura Ligi Narodów jest jedynie płaszczykiem dogodnym dla tych, co chcą mącić w Polsce, a w żadnym konkretnym wypadku pomocy mniejszości nie dała. Jeszcze w listopadzie 1932 r. min. Beck złożył w Genewie deklarację że nadużyć traktatu mniejszości dla celów politycznych tolerować nie będzie.

W roku ubiegłym, gdy rozszalał się w Niemczech teror hitlerowski— Polska zażądała generalizacji traktatów mniejszościowych — jednak bezskutecznie. Tym razem wszakże min. Beck wystąpił jaknajbardziej stanowczo. Polska nie może zgodzić się na to, aby była nadal podsądną Radzie Ligi Narodów, aby każde cofnięcie koncesji w Polsce mogło być do Ligi skarżone, podczas gdy między sędziami znajdują się państwa, które negują wszelkie prawa mniejszości, a które będą wolne od jakichkolwiek zobowiązań.

Szczególne zadowolenie wywołało wystąpienie ministra Becka w kraju. Świadczą o tem olbrzymie manifestacje urządzane przez społeczeństwo w szeregu miejscowościach.

Społeczeństwo częstochowskie również nie pozostało wtyle. Solidaryzując się w zupełności ze stasowiskiem Rządu — Częstochowa urządza dziś, w niedzielę wielką manifestację.

* * *

W niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 12 min. 30 odbędzie się na placu Pierackiego wielka manifestacja miejscowego społeczeństwa dla wyrażenia solidarności z Rządem Rzeczypospolitej w sprawie zgłoszonego w Genewie przez ministra Becka wniosku, dotyczącego ustawodawstwa międzynarodowego o mniejszościach narodowych.

O godzinie 12 ej min. 30 wszyscy na plac Pierackiego.

Powieść red. AntoniegoStankiewicza.

W dzisiejszym odcinku „Słowa" rozpoczynamy druk powieści red. A. Stankiewicza pt. „Brygada".

Pożegnanie dyr. Duhamela. Jak się dowiadujemy, generalny dyrektor fabryki „Częstochowianka", p. Edmund Duhamel zgłosił rezygnację ze swego stanowiska.

Dwutygodnik Młodzieży Demokratycznej. W najbliższych dniach ukaże się pierwszy numer dwutygodnika młodzieży demokratycznej, wychodzącego w Częstochowie.

„Czarna kawa" — akademików. Akademicy częstochowianie urządzają tradycyjnym zwyczajem w sobotę, 15 go b. m, w sali Straży Ogniowej „Czarną kawę". Niesłychanie miły nastrój, panujący na tych zabawach, jak i doborowe towarzystwo, zapewniają im całkowite powodzenie. Gospcd. przygotowali cały szereg niespodzianek i zapraszają wszystkich przyjaciół i sympatyków. Ceny biletów 1.50 zł. (akademicki) i 2 zł. — Początek o godz. 21 szej.

Koncert w parku Staszica. Rodzira Wojskowa urządza koncert w parku Staszica w niedzielę, 16 b. m, w godz. 16 — 20 30 Dochód na powodzian. Wstęp dla dorosłych 20 gr., a dla młodzieży15 gr.

Topole w III Alei. W przyszłym roku III Aleja otrzyma nową dekorację roślinną. Zgrzybiałe kasztany jeszcze zimą będą wycięte a na wiosnę zasadzone będą topole piramidalne.

Wybór padł na topole dlatego, że są to drzewa bardzo odporne na rozkładowe działanie atmosfery miejskiej, która nigdy nie jest wolna od wyziewów i dymu.

Strajk okupacyjny w fabryce Peltzerów. W dniu wczorajszym odbyła sę w inspektoracie pracy konferencja w sprawie strajku okupacyjnego w fabryce Peltzerów.

Na konferencji inspektor pracy, inż. Wasilewski zwrócił się do delegacji strajkujących, aby robotnicy przerwali okupację i opuścili fabrykę, gdyż tylko w tym wypadku postulaty ich będą rozpatrzone. Robotnicy odrazu nie mogli udzielić odpowiedzi na powyższe oświadczenie, wobec czego konferencja została przerwana. W dniu dzisiejszym robotnicy udzielą odpowiedzi.

Wykrycie sprawcy kradzieży Panu Leonowi Switalskiemu (Jodłowa 20) skradziono mu 760 zł. gotówki i weksli na sumę 500 złotych. Policja wykryła sprawcę kradzieży. Jest nim Edward Kulik, zam. w tym samym, co poszkodowany domu. Kulik siedzi.

Aniołów pozostanie przy mieście.

Od dłuższego czasu między miastem a wydziałem powiatowym, ściślej zaś mówiąc, gminą Grabówka, toczy się bezkrwawa wojna przy pomocy jedynie dokumentów i danych o terytorjalnej przynależności pobliskiego Aniołowa, zajmującego obszar około 40 — 50 morgów.

Jak wiadomo, w Aniołowie znajduje się fabryka przetworów chemicznych i to prawdopodobnie dodaje Grabówce skrzydeł w walce o Aniołów z którego do kasy miejskiej tytułem podatków wpływało do 10 tys. złotych rocznie,

W tych dniach w tym długotrwałym zatargu, w wyniku którego w Aniołowie od dwóch lat nikt nie ściąga podatków samorządowych, dokonał się decydujący zwrot na korzyść miasta.

Według miarodajnych informacyj, Zarządowi Miejskiemu udało się przedstawić dokumenty, niezbicie świadczące o przynależności Aniołowa do miasta, wobec czego w najbliższych dniach może my spodziewać się ostatecznej przychylnej decyzji dla miasta urzędu wojewódzkiego.

Druga serja pożyczki budowlanej.

Z dniem 15 b. m. wyuszczona zostaje druga serja pożyczki budowlanej na sumę nominalną 50 miljonów złotych w złocie, wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty.

Oprocentowanie minimalne pożyczki wynosi 5 i pół od sta w stosunku rocznym. Odsetki wypłacone będą posiadaczom obligacyj pożyczki rocznie zdołu, w dniu 15 go września każdego roku za zwrotem odpowiednich kuponów, z których pierwszy płatny będzie w dniu 15 września 1935 r., ostatni zaś w dniu 15 września 1936 r.

Umorzenie obligacyj pożyczki nastąpi w ciągu 30 lat drogą losowania, lub drogą skupu z wolnej ręki, począwszy od dnia 15 września 1935 r. W razie jeśliby wartość imienna obligacyj skupionych celem ich umorzenia nie osiągła wysokości raty przypadającej do umorzenia w danym terminie, brakująca reszta będzie umorzona drogą losowania.

Losowanie obligacyj do umorzenia odbywać się będzie publicznie w Ministerstwie Skarbu pod nadzorem komisji rządowej.

Spłata kapitału oraz wypłata odsetek nastąpi w złotych według równowartości 900/5332 grama czystego złota za 1 złotego w złocie.

Kapitał i odsetki płatne będą w kasach urzędów skarbowych, w Banku Polskim, w Banku Gosp Kraj., PKO i ich oddziałach. Cena emisyjna pożyczki wynosi 94.70 za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

5 współwłaścicielek domu przypuściło szturm do mieszkania lokatorki. Pani Janina Uzięblo (ul. św. Rocha 27) zameldowała policji, że w dniu wczorajszym współwłaścicielki domu w którym zamieszkuje: Sosińska, Jadwiga Organowa, Władysława Sosnowska, Antonina Holińska i Szangarska w t a r g n ę ł y do jej mieszkania i zażądały aby się niezwłocznie wyprowadziła z zajmowanego lokału, przyczem zdjęły drzwi od mieszkania, zabierając je. Wobec tego, że wspówłaścicielki dopuściły się samowoli — policja wszczęła przeciw nim dochodzenie.

13-letni złodziej przy pracy. — P. Lejbowi Krupickiemu (Warszawska 60) skradziono ze straganu pudełko, stanowiące podręczną kasę. W pudełku tem znajdowało się 22 złote. W wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia, sprawca kradzieży został ujęty. — Złodziejem okazał się 13 letni Stefan Gzik (Warszawska 59).

Klęska pożarów w powiecie. — Onegdaj, o godz. 3-ciej wybuchł pożar w zabudowaniach Pawła Merty we wsi Biała Górna, gm. Kamyk. Ogień strawił: stodołę drewnianą, napełnioną zbożem ogólnej wartości 3,000 zł. Jak ustalono pożar powstał z zaprószenia ognia.

Radjopajęczarz. Za radjopajęczarstwo policja sporządziła doniesienie na Bronisława Macherskiego (Wazów 3).

Przez bujną imaginację o mało co nie dostał się do kozy. W dniu 5 listopada ubiegłego roku do III komisarjatu policji na Ostatnim Groszu zdyszany, ze śladami przeżytych silnych wzruszeń na twarzy, przybiegł robotnik huty „Stradom", 26-letni Aleksander Miłoch i złożył sensacyjne zameldowanie o dokonanym przed chwilą na niego napadzie rabunkowym.

W oświetleniu Miłocha rzecz miała się następująco: W nocy z 4 na 5 listopada, gdy powracał on ze stacji i na ulicy Sabinowskiej skręcił na ścieżkę, prowadzącą do ulicy Kościelnej, doskoczyli do niego dwaj nieznani osobnicy, steroryzowali, związali mu ręce wtył, zakneblowali usta i zrabowali mu walizkę z nowem letniem dbraniem i portfel, zawierający 380 zł. gotówką.

I Miłoch, aby uprawdopodobnić swoją opowieść, wyposażył ją w zdumiewające bogactwo różnorodnych szczegółów, zeznając naprzykład, że bandyci ze specjalną złośliwością zamoczyli mu nogi w kałuży itd. itd

Dyżurny przodownik, któremu przypadło spisać dzieje tego napadu, odrazu spostrzegł, że w opowieści Miłocha nie wszystko trzyma się kupy i nieomieszkał ze znaczącym uśmieszkiem zwrócić jego uwagę, że za fałszywe meldowanie niejeden dostał się już do kryminału.

Miłoch prawdopodobnie wziął ostrzegawcze słowo przodownika do serca i po dwu godzinach całkowicie cofnął zeznanie, opowiadając, co następuje:

W nocy jechał on na gapę z Ząbkowic do Błeszna i nie dojeżdżając stacji, zeskoczył z pociągu z tak fatalnym skutkiem, że zgubił portfel z 134 zł., z których 123 zł. należały do huty „Stradom". Obawiając się tedy odpowiedzialności za lekkomyślną zgubę, zmyślił napad, którego nie było.

W wyniku tego Miłoch został postawiony w stan oskarżenia z art. 147 KK. o umyślne wprowadzanie władz w błąd. Sprawę rozpatrywał sędzia Miszewski, który dość wyrozumiale odniósł się do niezbyt biegłego w subtelnościach prawnych młodego robotnika i wymierzył mu łagodną karę jednego miesiąca aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat kilku.

Najlepszy teatr prowincjonalny

Inauguracja sezonu w Teatrze Kameralnym IVO GALLA



Dyr. Ivo Gall
utalentowany twórca-reżyser



Halina Gallowa
znakomita artystka dramatyczna



Roman Górowski



Alina Rada



Jan Leśniowski

Nowozaangażowani czołowi artyści Teatru Kameralnego.

Kto będzie zwycięzcą.

Cała Polska w obecnej chwili oczekuje z zapartym oddechem wyników międzynarodowego challenge'u. Turniej zbliża się ku końcowi. Jeszcze kilka dni, a zwycięscy i bohaterscy lotnicy wylądują na lotnisku mokotowskiem. Który z nich będzie pierwszy, przy kim zostanie palma zwycięstwa? Z pytaniem tem śledzi każdy przebieg lotu okrężnego na szpaltach dzienników. Radjo Polskie chcąc swym radjosłuchaczom z całej Polski dać możność przeżycia w całej pełni emocji związanych z lotem challenge'owym, transmitować będzie w najrozmaitszych porach dnia końcowe przeloty nad Polską A więc w sobotę w dniu 15 września ostatnie wiadomości z końcowych etapów lotu okrężnego podawane będa przez wszystkie rozgłośnie radjowe poczynając od godz. 8 rano, w rozmaitych porach dnia około godz. 12, 15 i 19.

W niedzielę, dnia 16 września nastąpią transmisje z Pola Mokotowskiego w Warszawie startu samolotów do próby szybkości maksymalnej w Turnieju Lotniczym o godz. 14.25, zaś o godz 15 55 druga transmisja przylotu zwycięzców Turnieju Lotniczego i o godz. 17.58 uroczystości zakończenia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego Challenge 1934 r. będzie finałem imprezy transmisyj radjowych z zakończenia turnieju lotniczego.

O karawanie, trzech trumnach i lekkomyślnym właścicielu zakładu pogrzebowego. Słuchacze tej sprawy przez kilka kwadransów obracali się wśród trumien, karawanów i nieboszczyków i to w związku nie z żadnem tragicznem wydarzeniem, a poprostu z licytacją, która przed kilku miesiącami miała się odbyć w zakładzie pogrzebowym Lucjana Paczyńskiego w Rakowie.

Gdy komornik sądowy Stodółkiewicz przybył do zakładu Paczyńskiego, aby sprzedać z licytacji zajęty karawan i i trzy trumny, nie zastał karawanu i spisał odpowiedni protokół.

Paczyński został oskarżony o umyślne ukrycie przed licytacją karawanu, wartości 100 zł.

Wczoraj pod zarzutem tym zasiadł on na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim.

Oskarżonz tłómaczył się, że krytycznego dnia wypożyczył karawan na pogrzeb, bo jakże przyzwoita ceremonja pogrzebowa może odbyć się bez karawanu.

Sąd nie podzielił jednak tych wywogów i skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie wyroku na przeciąg lat kilku, lecz pod warunkiem, że do 15 października zapłaci całą należność niejakiemu Wiktorowi Prauze, dla pokrycia pretensyj którego miała się odbyć owa niefortunna licytacja.

Sądny dzień sprzedawców sacharyny. Wczoraj w Sądzie Grodzkim odbyło się hurtowe rozpoznanie aż 18 sprzedawców sacharyny z kilku wiosek, położonych na terenie gmin Dźbów i Blachownia. W przeważającej większości wypadków sąd skazał oskarżonych na karę po 2 tygodnie aresztu i 10 zł. grzywny a w jednym na 3 tygodnie aresztu.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Runda jesienna mistrz.

Z dn. 16 b m. rozpoczyna się runda jesienna zawodów o mistrz. kl. A. tut. podokręgu na 1934/35 rok jak następuje:

16 9 Legja — Victoria, Turyści — Częstochówka

23.9. Brygada — Skra, Victoria — Mistrz. kl. B.

30.9 Legja — Turyści, Częstochówka — Brygada.

7.10. Skra — Victoria, Częstochówka — Legja.

14.10. Turyści — Mistrz. kl. B., Brygada — Victoria.

21.10 Skra — Turyści. Mistrz. kl. B. — Legja.

28 10 Victoria — Częstochówka, Legja — Brygada.

4.11. Mistrz. kl. B — Skra, Victoria — Turyści.

11.11. Częstochówka — Skra, Brygada — Mistrz. kl B.

18.11. Skra — Legja.

25.11. Mistrz kl. B. — Częstochówka, Turyści — Brygada.

Kluby wymienione na pierwszych miejscach są gospodarzami.

Echa odwołanego meczu.

Ciekawe jakie stanowisko zajmą tut. władze Okręgu co do graczy, którzy się nie stawili w ub. niedzielę na mecz teamów klubów częstochowskich, gdyż jak nam wiadomo brakowało kilku graczy tylko z jednego klubu.

Ciekawy protest.

Godnym podkreślenia jest fakt wygrania protestu przez Warszawiankę z ŁKS em. Warszawianka przegrywając powyższy mecz założyła protest, gdyż sędzia zmusił ją jako gościa do zmiany koszulek, albowiem miała takie same, jak gospodarze. Wydział G. i D. Ligi nakazał powtórzenie meczu.

Mecz Brygada — Unja również miał podstawy do unieważnienia, lecz Wydz. G. i D. Kiel. OZPN. nie mógł jakoś znaleźć podstawy do unieważnienia, gdyż chodziło o p. dr. Lustgartena i Unję, przecież powyższy mecz obie drużyny grały w jednakowych koszulkach. Że kluby tut. Okręgu nie są zadowolone z tut. Wydz. G. i D. (wyjątek Unja) o tem się przekonamy na walnem zgromadzeniu.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 10 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

5 000 na Nr.: 126021.

2 000 Zł. na Nr. Nr.: 1709 10659 14235 17418 101234 104551 107289 114487 114746 127946 144763 151349 159860 161951.

1.000 Zł. na Nr Nr.: 15524 15563 20085 31442 33238 34235 35342 37634 53380 54141 54141 54184 55588 63119 67248 68801 73904 80808 83380 92541 94923 96793 101061 101730 105842 110810 114005 1170006 120005 124860 139717 144585 145660 152738 158629 161228 161690 164434 15948 169154.

II

Zł 50.000 na nr. 50272.

Zł 15.000 na nr. 83917.

Zł. 5.000 na nr. 138321.

Zł. 2.000 na n-ry 399 53870 70595 71186 107111 113956 117572 117572 118556 127658 139821 143116 145625 149386

Zł. 1.000 na n ry: 5875 11312 17341 15948 19320 27660 29269 33497 35767 47184 47550 49235 52691 53393 57826 65799 69809 70616 70977 71582 73630 75764 77691 88816 90304 90740 92867 92968 96898 98304 103495 121868 128604 134862 146243 147231 15 368 156189 156798 157500 164457 165149 165690

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie" z dnia poprzedniego).

Bydgoszcz. Wojew. poznańskie. Miasto powiatowe nad rzeką Brdą,, połączenie kanałem bydgoskim z Wartą i Odrą. 90 tysięcy mieszk. (Polaków 72 proc) Przemysł: zakł. mechaniczne, młyny, tartaki, kable, papier, obuwie, meble, cygara i papierosy, zapałki.

Chorzów. Wojew. śląskie, pow. katowicki pod m. Katowice (12 klm), wieś. 12 tys. mieszk. Fabryka chemiczna, nawozów sztucznych, karbid, nawozy azotowe, kopalnie węgla, huty cynkowe.

Toruń. Stolica woj pomorskiego, nad Wisłą. 50 tys. mieszk. (Polaków 83 proc.). Przemysł: metalowy, maszyny, odlewy żelazne, narzędzia rolnicze, wytwórnie słynnych pierników. Miasto rodzinne Kopernika.

Bajońskie sumy. Po utworzeniu Ks. Warszawskiego Napoleon, układem z 10 maja 1808 r., zawartym w mieście Bayonne (południowo-zachodnia Francja) z rządem Ks. Warszawskiego, odstąpił Księciu Warszawskiemu pewne dochody z terytorjum Księtwa i t. zw. sumy popruskie, t j. kapitały, wypożyczone przez rząd pruski obywatelom t. zw. Prus Południowych. Ogólna wartość tych sum wynosiła przeszło 43 miljony franków; Napoleon, który miał do nich prawo z tytułu zdobyczy, odstąpił je Ks. Warszawskiemu za 20 miljonów franków, płatnych w ciągu 3 lat. Sum tych Polsce nie udało się wyegzekwować. To też bajońskie sumy weszły w przysłowie na oznaczenie należytości nieściągalnych.

Wiadomości radjowe.

Tydzień radjowy polskiego rolnika
od 16 do 22 września.

W niedzielę, o godz. 15-tej pogadanka rolnicza. Transmisja z Krakowa, a o godz. 15.25 „przegląd rynków produktów rolnych", wygłosi p. Stanisław Prus Wiśniewski, wreszcie o godz. 15.45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji" opowie dr. Bogdan Dederko.

Audycje rolnicze wciągu tygodnia rozpoczynają się codziennie o godzinie 18 tej. W poniedziałek i środę inż. Wacław Tarkowski omówi „Pocztową skrzynkę rolniczą", we wtorek „Wiadomości rolnicze wygłosi p. Józef Płatek. We czwartek pogadanka rolnicza p.t. „Zbiór i przetwarzanie grzybów" — p. Wojciecha Kozłowskiego, transmitowana będzie z Wilna. W piątek „Wiadomości rolnicze" i „Jedwabnictwo jako przemysł domowy" omówi prof. Józef Bobrowski. Odczyt będzie transmitowany z Krakowa. Wreszcie w sobotę „Przegląd wydawnictw rolniczych krajowych i zagranicznych" omówi p. inż. Władysław Sawicki.

Moralność Pani Dulskiej.

Polska twórczość dramatyczna w okresie pozytywizmu zdążająca z rozpędową siłą w kierunku komedji mieszczańskiej, znalazła w Gabrjeli Zapolskiej czołową przedstawicielkę. Właściwa jej talentowi szczerość, poparta satyrycznem piórem zdziera obłudną moralność z kołtuńskiego środowiska, ukazując rozpaczliwą szarość i „błotko" mieszczańskie. Jej postacie odznaczające się wyrazistą budową charakterów są sobowtórami ludzi spotykanych co krok w życiu codziennem. „Moralność Pani Dulskiej", jedna z najwybitniejszych komedyj Gabrjeli Zapolskiej należy właśnie do tego rodzaju utworów i dobrze jest wszystkim znana. Polskie Radjo nadaje ją w niedzielę o godz. 18 tej, w wykonaniu artystów scen warszawskich. Utwór ten otrzymując tym razem nową formę „słuchowiska radjowego" zainteresuje szerokie masy słuchaczów, przypominając jednocześnie twórczość naszej znakomitej autorki, której działalność pisarska była manifestem prawdy życiowej, poruszającej te sprawy „o których się nawet nie mówi".

Wesoła Lwowska Fala.

W nadchodzącym sezonie prawie co niedzielę przemawiać będą do radjosłuchaczy znane ogólnie postacie Lwowskiej Fali: Szczepko i Tońko, Aprikosenkranz i Untenbaum, Babcioch, Bandziuchowa i inni. Troską kierownictwa „Wesołej Fali" spoczywającego w ręku jej organizatora mgr. Wiktora Buczyńskiego, będzie dawanie humoru, który oddziaływując na najszersze masy, niesie jednak ze sobą pierwiastki głębsze. Ten właśnie rodzaj audycyj wesołej, która pod pozorem beztroskiej zabawy wskazuje i prowadzi, wydaje się nam najbardziej radjofonicznym, bo społecznym rodzajem humoru.

70-ta z rzędu „Wesoła lwowska fala", którą usłyszymy dzisiaj, w niedzielę, o godz. 21-szej poświęcona będzie odbywającemu się obecnie w Polsce międzynarodowemu Challenge'owi. W lotniczej tej fali usłyszymy djalogi Szczepka i Tońka, Aprikosenkranza i Untenbauma, oraz szereg świetnie wykonanych piosenek na tematy lotnicze. Conferensierkę prowadzić będzie sekretarz literacki teatrów miejskich, jeden z nielicznych poetów-lotników, emer. kapitan-lotnik Lisiewicz.

Nieznane Podhale.

Góralszczyzna ze swą tradycją zbójnictwa, granitową dekoracją strzelistych turni i zawieszonych wysoko pod niebem przełęczy, posiada w sobie bodajże coś egzotycznego. Dzika pierwotność i indywidualny charakter życia góralskiego zwróciły na siebie uwagę wielu pisarzy polskich, jak Tetmajera, Orkana, Witkiewicza i wielu, wielu innych, którzy poddali się całkowicie urokowi Tatr i Podhala. Dzisiaj już ziemia podhalańska zdawałoby się, że niema dla nas tajemnic, a jednak prelekcja dr. Zbigniewa Grabowskiego wygłoszona przed mikrofonem krakowskim w dniu dzisiejszym o godz. 13 tej wykaże, że istnieją jeszcze zagubione wśród smreczynowych lasów, nad rwącemi korytami potoków — wioski góralskie, pędzące swój cichy żywot w zapomnieniu. Dla wszystkich miłośników gór i Podhala, prelekcja dr. Grabowskiego będzie wytchnieniem wśród codziennej pracy.

W krainie sfinksów i piramid.

Wybrzeża Nilu na całej jego długości od Kairu aż po granice Sudanu były za czasów faraonów wspaniałym łańcuchem miast, pałaców i świątyń, które rywalizowały między sobą ogromem i bogactwem. Dziś pozostał po nich tylko długi szlak ruin lepiej lub gorzej zakonserwowanych i świadczących, jak wielkich artystów i budowniczych miał dawny Egipt. Chcąc poznać świetność i chwałę dawnego Egiptu, chcąc zanurzyć się w cieniu jego cudnych legend, chcąc skąpać się w blasku promieniejącej zeń boskości, trzeba jechać daleko na południe. Dla wszystkich tych, którzy nie mogą odbyć tej egzotycznej podróży w krainie sfinksów i piramid prelekcja dr. Fajansa w poniedziałek o godzinie 19.30 będzie fantastyczną wędrówką na falach eteru.

Kryształy i ich budowa.

Mówiąc o kryształach, które posiadają regularne formy ciał określonych pod względem fizycznym i chemicznym nie można zapomnieć o ich symetrycznych różnorodnych formach, stanowiących o pięknie kryształów. Symetrja, która jest podstawą piękna plastycznego, realizującego się we wszystkich przejawach życia: ludziach, roślinach, zwierzętach, — osiąga swoją najwyższą formę w świecie kryształów. Prelekcję na ten temat wygłosi przed mikrofonem warszawskim w poniedziałek o godz. 17.50 prof. Ludwik Wertenstein.

Kurs elementarny języka niemieckiego.

Polskie Radjo w zrozumieniu potrzeby znajomości języka naszego zachodniego sąsiada, z którym stosunki nasze ostatnio się poprawiły, wprowadziło lektorat języka niemieckiego. Lektorat ten objęty został przez Lwowianina, znakomitego pedagoga, autora szeregu prac z zakresu literatury niemieckiej, wychowanka Uniwersytetu Wiedeńskiego, prof. dr. Zdzisława Zygulskiego. 6-cio miesięczny kurs elementarny języka niemieckiego, prowadzony będzie stale w poniedziałki w godzinach 16.45 — 17-ta.

Nieszczęścia idą w parze.

Nieszczęścia idą w parze! — Oto popularne i często spotykane wśród ludzi narzekających — powiedzenie. W życiu potocznem nie zdając sobie głębszej z tych zjawisk sprawy, przypuszczamy, iż kłopoty posiadają tę siłę sugestywną, iż przyciągają zmartwienia i odwrotnie. Nauka jednakże stara się to zjawisko logicznie umotywować, opierając się na statystyce i teorji prawdopodobieństwa. Odczyt radjowy znakomitego uczonego polskiego, prof. dr. Wilkosza w poniedziałek o godz. 21.45 skrystalizuje radjosłuchaczom kilka pojęć elementarnych z tej dziedziny — prawa serji, podając jednocześnie próbę ujęcia tych praw poza teorją prawdopodobieństwa i statystyką.

Przedśmiertne zwierzenia „FRÄULEJN DOKTOR" najsłynniejszego szpiega wojny.

Na stoku wzgórza niedaleko Zürichu wznosi się sanatorjum, podobne do wielu innych szwajcarskich sanatorjów. Długie, szerokie korytarze, werandy, na których z oczami utkwionemi w rysujące się w dali góry, spoczywają chorzy, służba wytresowana i dyskretna, monotonne życie urozmaicane przyjazdem nowych pacjentów lub wyjazdem w wieczność — dawnych.

Wśród kosmopolitycznych pacjentów mało kto zwracał uwagę na młodą jeszcze kobietę, która codziennie zajmowała na werandzie oznaczony sobie leżak. Nikt jej nie odwiedzał, nie otrzymywała korespondencji, żyła zapomniana, tylko co miesiąc przybywający regularnie czek z Niemiec zapewniał jej względy zakładowego personelu.

Raz leżak Anny Marji Lesser, tak bowiem nazywała się owa pacjentka, pozostał pusty w ciągu całego dnia i kilku następnych; wtedy w sanatorjum dowiedziano się, że nieznana kobieta umarła i — fakt dość ciekawy — równo w dwudziestoletnią rocznicę Wielkiej Wojny.

Można sobie wyobrazić zdziwienie połączone ze zgrozą, jakiego doznać musieli mieszkańcy sanatorjum, kiedy dowiedzieli się, że owa skromna i cicha pacjentka — to niezwykła, tajemnicza „Fräulein Doktor" jak ją nazywali Niemcy, najsłynniejszy szpieg Wielkiej Wojny!

Zaledwie czterdziestolenia, morfinomanka, uciekająca się do narkotyku, kiedy energja zdawała się ją opuszczać, kobieta, która setki razy patrzyła w oczy śmierci. Fräulein Doktor przeżyła koleżanki swoje w zakresie szpiegostwa i umarła spokojnie „po mieszczańsku" na białem sanatoryjnem łóżku!

Życie jej niejednokrotnie było już opisane i interpretowane najrozmaiciej, podajemy tu fakty uznane za najbardziej wiarogodne ptzez historyków działalności szpiegowskiej w czasie wojny.

Przed samą wojną niemiecki agent szpiegowski umierając wprawił w wielki kłopot swoich naczelników, gdyż nikt w urzędzie nie mógł odczytać dokumentów, które miał zaszyte w podszewce ubrania.

Wtedy 16 letnia dziewczyna „przyjaciółka" agenta, Anna Marja Lesser, zwróciła się do urzędu proponując odczytanie tajemniczych notatek i wstąpiła jako urzędniczka do szpiegowskiego biura, na którego czele stał Mathesius.

Tegoż samego wieczoru w obecności wyższych niemieckich władz wojskowych młodziutka dziewczyna przedstawiła w ciągu siedmiu godzin cały plan francuskich manewrów, podając bardzo ważne i nowe szczegóły. Głos jej był łagodny i słodki, ale pozbawiony wielkiej pewności siebie, a expose zdumiewało jasnością i zrozumieniem rzeczy.

Wkrótce do francuskiej wioski w Wogezach położonej, gdzie odbywają się manewry, przebywa studentka z Genewy, ze szkoły Sztuk Pięknych. Młoda malarka robi naturalnie pejzaże, maluje pograniczne wioski, a ponieważ jest młoda, przystojna, rezolutna i wesoła, zawiera znajomości z oficerami, rozmawia z nimi całemi godzinami fotografuje ich na efektownem tle dział lub samolotów — i tym sposobem Mathesius dowiaduje się że artylerja francuska jest przygotowana do walki w szczerem polu — co jest najważniejszem szpiegowskiem doniesieniem z przedwojennego okresu.

Anna Marja Lesser powraca do Berlina, organizuje służbę szpiegowską, rekrutując współpracowników. W 1914 roku, przybywa do Brukseli wielkiej urody młoda, francuska dama lekko przypominająca studentkę genewską.

Tu poznaje ona oficera francuskiego Rene Austin. Olśniony i zakochany młody oficer towarzyszy jej wszędzie, razem odbywają samotne, romantyczne spacery w pobliżu granicy; młoda kobieta maluje interesujące pejzaże, ale pod olejnym pokostem znajdują się o wiele ciekawsze plany i wskazówki.

Pewnego dnia odbywają wycieczkę automobilową w okolicy holenderskiej granicy i zwiedzają fortyfikacje, wiatr unosi kartkę papieru z notesika Anny Marji, usłużny oficerek biegnię za nią, żeby ją podnieść, w tejże chwili młoda dziewczyna rzuca się do automobilu i rusza całym pędem przejeżdżając granicę.

Na kartce papieru Austin odczytuje plan fortyfikacyj...

Anna Marja pracuje w Holandji, podwadzieścia godzin dziennie spędza w biurze, bez odpoczynku kiedy ogarnia ją znużenie, zażywa dawkę morfiny.

Urzędy szpiegowskie innych krajów znają już „Fräulein Doktor", dają 100 tysięcy franków za jej głowę — właśnie wtedy, nieustraszona kobieta przybywa do Francji.

Do Paryża przyjeżdża normandzka chłopka czerwona, niezaradna, ze spracowanemi rękami i świadectwem, że jest „staranna i pracowita". W miesiąc później dostaje miejsce posługaczki we francuskim urzędzie szpiegowskim; kiedy uśpiony oficer z tego urzędu okradziony jest z cennych dokumentów, podejrzenia padają na normadzką posługaczkę — ale tej ostatniej już niema.

Wkrótce potem do przybywa Marne ambulans, którym kieruje organizatorka jego żona przebogatego przemysłowca z Południowej Ameryki, ale oficer Austin poznaje w niej dawną znajomą. — Fräulein Doktor znika, przebywając bojowe linje.

Przed śmiercią Anna Marja Lesser zwierzyła się zakładowemu lekarzowi ze swoich wspomnień. Jednem z ważiejszych była dla niej śmierć Maty Hari.

— Mata-Hari stała się jedną z moich ofiar—przyznała się Fräulein Doktor — ja ją posłałam na śmierć. Weszła ona do mojej służby, ale po pewnym czasie oznajmiła, że dalej pracować nie chce, czy nie może. Nie przyjęłam jej dymisji i ostrzegłam dwukrotnie. Kto raz stał się szpiegiem cofnąć się już nie może! Ale ona ostrzeżenia nie posłuchała, wydałam ją więc w ręce Francuzów, którzy ją zaaresztowali.

Zazdroszcze jej śmierci — wyznała panna Doktor. Przed egzekucją posłany przezemnie agent uprzedził ją że idzie na fikcyjne rozstrzelanie, po którem wywieziona zostanie w trumnie! Poszła pod kule wierząc, że idzie ku ocaleniu i życiu! — Piękna to była śmierć!

Z KRAJU.

Sensacyjny proces poszlakowy w Mysłowicach.

W sądzie okręgowym w Mysłowicach rozpoczął się sensacyjny proces poszlakowy przeciw kolejarzowi Pawłowi Pałce ze Słupnej o zabójstwo kolegi Piaskowika.

Jedyny świadek naoczny zabójstwa Piaskowik nie żyje. Proces budzi wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. Gmach sądu okręgowego oblegany jest przez tłumy publiczności, która nie dostała kart wstępu. Na rozprawę powołano 50 świadków.

Akt oskarżenia twierdzi, że Piaskowik zabity został przez oddanie strzału z rewolweru oraz uderzenie młotkiem po głowie. Pałka nie przyznał się do winy, tłumacząc się, że z zabitym był w jaknajlepszych stosunkach i starał się dla niego nawet o odznaczenie Krzyżem Zasługi. Twierdzi, że tragicznego dnia do biura zjawił się nieznany mu osobnik w brunatnej marynarce, który zażądał wydania kluczy od magazynu. Kiedy Pałka odmówił, uderzył go w piersi, zaczął dusić, poczem Pałka stracił przytomność i odzyskał ją dopiero w szpitalu. Na pytanie czy miał rewolwer twierdzi, że posiadał go przed 2 laty i oddał go niejakiemu Czabanczykowi. W szpitalu jako pierwsze zeznania podał lekarzowi, że morderstwa dokonał kolejarz Kudera. W dochodzeniu, prowadzonem początkowo przeciw Kuderze, ten ostatni wykazał swoje alibi. Natomiast w magazynie znaleziono ślady krwi, pochodzące od Piaskowika. W jaki sposób krew znalazła się koło drzwi magazynu, oskarżony nie umie wyjaśnić.

Proces potrwa kilka dni.

OBRAZKI SĄDOWE.

Uzyskał wreszcie satysfakcję.

Panowie Euzebjusz Kominek i Apolinary Bielas dwaj sympatyczni mieszkańcy dzielnicy żydowskiej, cierpią na chroniczne pragnienie.

Dzielnica ta wydaje im się straszliwą Saharą, wśród której zrzadka rozsiane są cudowne oazy w postaci barów.

Żeby się jednak dostać do takiej oazy, należy posiadać zasoby pieniężne, czem się przyjaciele absolutnie nie odznaczają.

— Bieda nie hańbi! — powiedzieli sobie tedy i poczęli prosić znajomych o niewielkie bezpowrotne pożyczki na wódkę. Jeśli spotykali się z odmową, nie oburzało ich to absolutnie, dawali tylko nieżyczliwemu sobkowi parę razy w ucho i próbowali szczęścia gdzieindziej.

W ten sposób wyrobili sobie dość znaczną klientelę wśród obywateli tej dzielnicy.

Codziennie na kogo innego wypadał zaszczyt stawiania flachy spragnionym przyjacielom, którzy prócz tego prowadzili ścisłą ewidencję imienin, jubileuszów i poświęceń lokalnych i innych uroczystości familijnych mieszkańców okupowanej dzielnicy.

Żaden z okolicznościowych festynów nie odbywał się bez entuzjazmu pp. Euzebjusza i Apolinarego, którzy zresztą lojalnie w przeddzień uprzedzali o zamierzonym przybyciu i prosili o odpowiednie zwiększenie zapasów napojów alkoholowych oraz zarządzali drobne poprawki w spisie przekąsek.

Trzeba przyznać, że odnosili się do wszystkich z wzorową bezstronnością. Wyznanie, czy narodowość fundatora nie grała dla nich żadnej roli, gdyż wychodzili ze słusznego założenia, że równie dobrze można zakąsić pieczonym boczkiem, jak i gęsim pipkiem.

Niestety nie wszyscy przedstawiciele mniejszości narodowej potrafili ocenić należycie światłe poglądy przyjaciół.

Do takich nieinteligentnych wyjątków należał p. Jonas Krak, który niegościnnie zamykał przed nimi drzwi swego mieszkania.

Nie pomagały upomnienia w postaci drobnych „wycisków" na podwórzu i w bramie. Pan Jonas był nieugięty, przestał wychodzić z mieszkania, utrzymując kontakt ze światem wyłącznie za pośrednictwem swej żony, pani Rebeki.

Wówczas pomysłowi teroryści postanowili trafić do zaciętego p. Kraka drogą katuszy moralnych i sponiewierania jego męskiej ambicji.

Mianowicie czatowali na panią Rebekę i wysuwali pod jej adresem wcale niedwuznaczne propozycje, przyczem pocałowali ją kilkakrotnie.

Ale i to zawiodło. Pan Krak odrzekł skarżącej się żonie:

— Sie opłaci. Wolę, żeby ci gadali i całowali, niż natomiast mi bili w mordę.

Dowiedziawszy się o tem pp. Kominek i Bielas postanowili działać radykalnie. Pewnego piątku przydybali panią Krakową na schodach, gdy niosła z piekarni świąteczny „kugel".

Pan Euzebjuszprzytrzymał piękną p. Rebekę za rączki, a p. Apolinary dobywszy z kieszeni nóż, widelec oraz serwetkę zasiadł wygodnie na parapecie i spożył połowę tradycyjnej potrawy, później zamieniono się rolami i po dziesięciu minutach foremka była pusta.

Tego serce p. Kraka nie wytrzymało. Złożył zameldowanie w komisarjacie i obaj gangsterzy stanęli przed sądem grodzkim.

Nie pomogło tłumaczenie, że był to żart towarzyski, kugiel zaś fatalnie przypalony, sąd wymierzył karę po trzy miesiące aresztu.

ZE ŚWIATA.

Krwawa noc postna w Zaborzu.

W ciągu ostatniej nocy wielkopostnej w Zaborzu, na Śląsku Opolskim, miejscowi hitlerowcy urządzili w jednym z lokali publicznych w Zabrzu Zaborzu wielką awanturę pijacką, w trakcie której wyrwanemi z chodnika płytami oraz kostkami ulicznemi zdemolowali całe wnętrze lokalu. Wskutek tej awantury, gospodarz wraz z rodziną swą zbiegł z lokalu i musiał się dłuższy czas ukrywać przed awanturnikami.

Bawiący w lokalu jako gość podróżujący, Żymełka, zwrócił awanturującym się hitlerowcom i członkom S.A.E. Bonkowi, Wilhelmowi Adlerowi i Pawłowi Steckbeinowi uwagę, że w taki sposób nie powinni się zachowywać członkowie S. A. W odpowiedzi na to rzucili się na niego i pobili go tak ciężko, że stracił przytomność i doznał załamania czaszki i zmarł w szpitalu.

Obecnie sąd obu tych hitlerowców skazał każdego po roku więzienia.

RADJO.

WARSZAWA 16 września.

9,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,03, 9.23, 9.40 Muzyka poranna (płyty). 9.50 9,13 Gimnastyka 9,30 Dziennik poranny 9.50 Chwilka pań domu. 9 55 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa). 10,05 Nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,30 Wiadom. meteorl. i meteor.-roln. 12.25 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny ze studja. 13,00 Odczyt z Krakowa. 13.15 D. c. poranku muzycznego 14.00 Muzyka lekka. (płyty). 15,00 Pogadanka rolnicza z Krakowa. 15.15 Piosenki w wyk. Ł. Szczepańskiej (płyty). 15,25 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15,35 Transkrypcje na kwartet smyczkowy (płyty). 15.45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji". 16 00 Recytacje prozy M. Kuncewicza. 16.20 Recital śpiewaczy E. Bendera. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17,00 Muzyka do tańca. 17.50 „Książka i wiedza". 18,00 Teatr wyobraźni — skrót komedji Gabryjeli Zapolskiej p.t. „Moralność pani Dulskiej. 18.45 „Życie młodzieży". 19 00 Koncert popularny. wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 19,45 Program na dzień następny 19.50 Feljeton aktualny p.t. „Wynik Turnieju Lotniczego Challenge 1934 r.". 20,00 Koncert popularny wyk ork. symf P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka poczt techn. 22.15 Koncert reklamowy. 22 30 Aud z okazji święta narodowego Meksyku. 23.05 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.10 Muzyka taneczna.

WARSZAWA 17 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa) 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert ze Lwowa. 13.00 Dzien południowy. 13.05 Najsłynniejsze koloratury świata (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka w wyk. ork. jaz. T. Sygietyńskiego. 16.45 Kurs jęz. niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Utwory w wyk. dętej orkiestry angielskiej (płyty). 17.50 „Kryształy i ich budowa", odczyt. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert kameralny. 19.45 Pogawędka krajoznawcza dla dzieci starszych. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 Odczyt. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wiecz. wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.45 Odczyt z Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej 23 05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

22

Co prędzej schyliłem się, podpełznąłem bliżej na czworakach i ukryty doskonale za kilku krzakami leszczyny, mogłem wszystko słyszeć i widzieć wybornie.

Zgromiony przez Walburga sługa, rzekł pokornie:

— Przepraszam łaskawego pana. Żyd Abram powiedział mi, że ten pan jest aptekarzem z Warszawy, który tu przyjechał dla zbierania jakichś rzadkich ziół w lasach okolicznych; że zjadł obiad, kazał sobie przygotować nocleg, zostawił nawet w zajeździe swe rzeczy i wyszedł po drodze do Żeleźnicy.

— Po drodze do Zeleźnicy? a więc on jest gdzieś w tym lesie — zawołał Walburg i obejrzał się dokoła.

Gdybymbył zachował pierwotną moją pozycję byłby mię dostrzegł z pewnością.

— Prawdopodobnie łaskawy panie.

— Nie spotkałeś go na drodze? nie znalazłeś żadnego śladu?

— Nie, łaskawy panie.

— A rzeczy jego nie przetrząsnąłeś w zajeździe?

— Myślałem o tem, ale nie chciałem wzbudzać podejrzeń.

Walburg zdawał się nad czemś namyślać, poczem spytał:

— Czy jesteś bardzo zmęczony?

— Nie łaskawy panie.

— Jedź więc do domu, zostaw konia w stajni odziej się w płaszcz i przyjdź pieszo na skraj lasu pod lipę. Tam będę na ciebie czekał i powiem ci co masz robić. Spiesz się!

Służący popełnił wyciągniętym kłusem do domu. Walburg został sam na środku drogi. Przez chwilę rozmyślał [illegible] głęboko, potem lekkim cwałem puścił się w kierunku Kurzelowa. Wyciągnąłem stąd wniosek, że pojechał na moje spotkanie.

Bądź co bądź dla mnie sprawa bardzo źle stała. Walburg dowiedział się i to bardzo prędko się dowiedział, o mojem zatrzymaniu się w Kurzelowie, ukryciu mej osobistości i puszczeniu się ku Zeleźnicy. Był nadto rozumny i przebiegły, by nie miał się domyśleć, że go chcę śledzić, a że widocznie miał w swem życiu ustępy, które nie dobrze by było, by wyszły na jasność dzienną, więc postanowił mi przeszkodzić.

Walka, przyznaje, była nierówną. Ja, obcy w tych stronach, bez znajomości miejscowości i ludzi, bez przyjaciół, jedynie na siebie samego mogących liczyć; on pan bogaty, zamieszkały tu oddawna, nie bez wpływów zapewne, otoczony wierną służbą.

Z położenia tego zdawałem sobie całkowicie sprawę w chwili, gdy Walburg odjechał a ja podniosłem się z ziemi i ścigałem go oczyma.

Przez myśl mi nawet nie przeszło bym mógł się cofnąć. Postanowiłem być na skraju lasu, na schadzce pana i sługi, by wysłuchać ich rozmowę.

Mają się zejść pod starą lipą; ale gdzież jest ta stara lipa? Oczywiście nie wiedziałem i nikogo, choćbym nawet kogo spotkał, o to pytać się nie mogłem. Postanowiłem zatem, nie tracąc czasu iść ciągle lasem wzdłuż drogi ku Zeleźnicy, zatrzymałem się na skraju lasu, wejść w razie potrzeby na drzewo, by widzieć służącego idącego na schadzkę i według tego postąpić.

Powziąwszy takie postanowienie, najlepsze jakie mi się wydawało w obecnem mojem położeniu, żwawo ruszyłem naprzód, nadsłuchując pilnie i oglądając się co jakiś czas, czy niedostrzegę wracającego Walburga. Do Zeleźnicy liczyłem, że będzie najwyżej jeszcze pół mili.

Miało się już pod wieczór i słońce zachodziło za bory, krwawiąc purpurą pół horyzontu a drzewa na tle tej purpury rysowały się z przedziwną czystością i wyrazistością. Las pod wieczór ożywił się. Grzmiał on teraz tysiącem odgłosów, świergotem ptactwa, kukaniem kukułki, krakaniem wron, lecących gromadnie na swe nocne legowiska. Wiatr chłodny zerwał się i szumiał smutno po borze.

Biegłem dość szybko, chcąc zdążyć na czas na schadzkę, gdy nagle wstrzymała mnie mała, ale w głębokich brzegach płynąca, błotnista rzeczka. Przeskoczyć ani przejść jej w bród nie było można. Trzeba było koniecznie zawrócić na drogę i po moście znajdującym się na niej, przedostać się na drugi brzeg. Rzecz była z tego względu niebezpieczna, że mógł mnie spostrzec Walburg, zwłaszcza, że od kwadransa gościniec szedł w prostej linji, tak, że mogłem być z bardzo daleka obserwowany. Jednakże nie było już innej rady.

Już zbliżyłem się do rowu oddzielającego gościniec od lasu, gdy uszu mych doszedł tentent konia. Co żywo zawróciłem i ukryłem się za krzakiem. Tentent cwałującego konia się zbliżał i wkrótce ujrzałem Walburga, jak przeleciał koło mnie niby wicher.

Poczekałem jeszcze chwilę, a gdy odgłos kopyt końskich ucichł, wyszedłem na gościniec obejrzałem się dokoła, nie zobaczywszy jednak nic podejrzanego, szybko przebiegłem most i ukryłem się znowu w lesie.

W dziesięć minut potem znalazłem się na skraju boru, mając przed sobą w odległości ćwierci mili Zeleźnicę, z jej białym dworem, ozłoconym teraz przez zachodzące słońce i z jej smutnym kościółkiem na wzgórzu na uboczu. Koło jego wysokiej, wysmukłe wieżyczki unosiły się gromadą wrony i krakały rozgłośnie.

Widok wogóle przy zachodzącem słońcu, przy jego ukośnych, złotawych blaskach, smutny był i melancholijny. Okolica ujęta dokoła w ramy czarnego lasu, płaska, jednostajna sprawiała bardzo przykre wrażenie. Po drodze pędzono do wsi gromadę bydła i kurz unosił się nad nią szarą, mętną płachtą. Jedyny to był objaw życia na całej tej przestrzeni.

Przybywszy do skraju lasu, w odległości może jakich pięćdziesięciu kroków od drogi, wychyliłem się z zachowaniem wszelkich możliwych ostrożności, dla zobaczenia czy gdzie niema już albo Walburga albo służącego. Nie dostrzegłem ani jednego, ani też drugiego.

Usiadłem więc na murawie za krzakiem, najprzód, żeby sobie odpocząć nieco i dla tego, że nie miałem w tej chwili nic lepszego do roboty. Nie wiedząc gdzie jest stara lipa, nie mogłem nic przedsięwziąć dla jej wyszukania.

Siedziałem więc, pilną zwracając uwagę na gościniec, który rozwijał się przed moim wzrokiem białą wstęgą poza pola.

Cierpliwość moja została wynagrodzona. Wkrótce spostrzegłem jakiegoś mężczyznę idącego tą drogą od wsi w kapeluszu i płaszczu. Był to służący. Szedł jakiś czas drogą, potem nagle skręcił i przez pola wprost dążył ku mnie.

— Czyżby tu była stara lipa? szepnąłem oglądając się dokoła.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.